

The background of the entire image is a photograph of a sunset or sunrise over the ocean. A bird is silhouetted in flight, wings spread wide, positioned centrally in the upper half of the frame. The sun is a bright, glowing orb just above the horizon, with numerous rays of light radiating outwards, filling the sky with a warm, golden-yellow glow. The ocean surface is visible at the bottom, with gentle waves and a shimmering reflection of the sun's light.

PETER KREEFT

TAJEMNICA
RADOŚCI

TAJEMNICA RADOŚCI



Warszawa 2026

TAJEMNICA RADOŚCI

PETER KREEFT

Przekład: Magda Sobolewska



Zeskanuj kod QR i obejrzyj rozmowę
z ks. Krzysztofem Kauchą „Chrześcijańska nadzieja. Czy życie ma sens?”.

Tytuł oryginału – *The Mystery of Joy*

Copyright © 2025 by Ignatius Press, San Francisco. All rights reserved

Copyright © for this edition by Fundacja Prodoteo, Warszawa 2026

Redaktor prowadzący – Anna Kaszubowska

Redakcja językowa – Anna Kaszubowska

Korekta – Katarzyna Perżyto

Projekt okładki i stron tytułowych – Ewa Jabłońska

Skład – Amadeusz Targoński

Wydanie 1

ISBN 978-83-68813-05-0

Fundacja Prodoteo

ul. Wybrzeże Gdyńskie 27

01-531 Warszawa

Pełna oferta wydawnictwa dostępna na **prodoteo.pl**

SPIS TREŚCI

Wstęp // 9

1. Skąd potrzeba tej książki // 11
2. Radość – co to takiego? // 14
3. To nie radość trwa w nas, tylko my trwamy w radości // 16
4. Clive Staples Lewis i błędne rozumienie radości // 19
5. Ostatnie przykazanie ostatniego apostoła // 21
6. Radość w swej istocie nie jest uczuciem // 23
7. Klasyfikacja różnych znaczeń radości // 25
8. Radość Chrystusowego krzyża // 27
9. Pełnienie woli Bożej // 29
10. Niebo i piekło // 30
11. Dwa znaczenia woli Bożej // 32
12. Czy powinniśmy modlić się o radość z rzeczy ziemskich? // 34
13. Radość to kot, a nie pies // 36
14. Nie bądź łasy na „duchowe słodycze” // 38
15. Oto niepodważalny argument na rzecz radości // 40
16. Czy to nie zbyt idealistyczne? // 43
17. Bóg czy radość? Eksperyment myślowy // 45
18. Nie rezygnuj z radości // 47
19. Gdzie tkwi haczyk? // 49
20. Do radości trzeba dwojga // 51
21. Prawdziwa i pozorna radość // 53
22. Tylko dwie filozofie radości // 55

23. Mistyczna strona radości // 57
24. Jak wielka jest radość? // 59
25. A co z udręką? Jaka z niej radość? // 61
26. Radość i nadzieja kontra entropia // 63
27. Raz w górę, raz w dół // 66
28. Radość ewangelizuje // 68
29. Najprostsza konkretna ikona radości // 70
30. Ek-statyczna radość // 72
31. Radość to woda, a mózg to kurek w kranie // 74
32. Podsumowanie: co wiemy, a czego nie // 77
33. Kolejne podsumowanie: jeszcze o tym, co wiemy, a czego nie // 79
34. Trójca źródłem radości // 81
35. Radość Trójcy // 83
36. Miejsce radości w porządku owoców Ducha Świętego // 85
37. Czy Boga radują nasze radości? // 87
38. Radość i rzeczywistość – trzy poziomy // 90
39. Dlaczego tak trudno znaleźć drogę do radości? // 92
40. Dlaczego czerpiemy radość z Eucharystii? // 94
41. Co w Eucharystii obdarza nas radością? // 96
42. A co, jeśli nie czuję tej radości? // 98
43. Chrystus – „cztery przyczyny” naszej radości // 100
44. Tajemnica „współbycia” // 102
45. Co Biblia mówi na temat radości? // 104
46. Jak mamy ofiarować Bogu nasze „modlitwy, prace, radości i cierpienia”? // 105
47. Natura Boga to podstawa naszej radości // 107
48. Najprostszy sekret radości // 109
49. Radość w czyśćcu i jej wpływ na naszą teraźniejszość // 111
50. Widzialna radość // 113
51. Nudny beż czy wyrazista purpura // 115

- 52. Jeszcze raz o radości, smutku, cierpieniu i miłości // 117
- 53. Droga do radości skomplikowana jak budowa rakiety? I tak, i nie // 119
- 54. Czy to nie samolubne dążyć do własnej radości? // 121
- 55. Chrystus czy radość? // 123
- 56. Co sprawia nam największą radość? // 125
- 57. Dlaczego pytanie: „Jak się zdobywa tę radość?” jest podchwytliwe? // 127
- 58. Radość zamiast Chrystusa czy Chrystus zamiast radości? // 129
- 59. Eschatologia radości // 131
- 60. Jak *sobornost*’ pomnaża radość // 133
- 61. Jak to wszystko działa? // 135
- 62. Radość starości? // 137
- 63. Naprawdę Bóg albo nic? Żadnej radości bez Boga? // 139
- 64. Jak możemy radować się w niebie, jeśli ktoś, kogo kochamy, jest w piekle? // 141
- 65. Radość i smutek w modlitwie różańcowej // 143
- 66. Przedsmak radości i chwały nieba // 145
- 67. Czy miłość Boga do nas zmienia się wraz ze zmianą naszej miłości do Niego? // 147
- 68. Miłość razy x równa się radość. Czym jest x? // 149
- 69. Buddyjskie zbawienie od cierpienia – i od radości // 151
- 70. Dlaczego radość **musi** pokonać smutek // 153
- 71. Mój ulubiony dowód na istnienie grzechu pierworodnego // 156
- 72. Z jakiego punktu widzenia patrzymy na świat? // 158
- 73. Jak zmienić smutek w radość? // 160
- 74. Miasto radości // 162
- 75. Najgłupsza nagroda na świecie // 164
- 76. Dwie strony życia // 166
- 77. Tajemnica radości świętych // 168
- 78. Siedem przeszkód na drodze radości // 170
- 79. Argument raz jeszcze // 172

- 80. Miłość Boga jako przyczyna naszej najgłębszej radości // **174**
- 81. Boża potęga jako przyczyna naszej radości // **176**
- 82. Pierwszy Nadprzyrodzony Fundusz Powierniczy // **178**
- 83. Prostota jako przyczyna naszej radości // **180**
- 84. Nadzieja i radosna śmierć // **182**
- 85. Miłość *agape* jako przyczyna naszej radości // **185**
- 86. Obcowanie świętych jako przyczyna naszej radości // **187**
- 87. Maryja, „Przyczyna naszej radości” // **189**
- 88. Aniołowie jako przyczyna naszej radości // **192**
- 89. Piękno jako przyczyna naszej radości // **194**
- 90. Sztuka jako przyczyna naszej radości // **196**
- 91. Muzyka jako przyczyna naszej radości // **198**
- 92. Humor jako przyczyna naszej radości // **201**
- 93. Siedem powodów, dla których czyściec jest przyczyną radości // **203**
- 94. Prawdziwa „radość z seksu” // **206**
- 95. Trzy najważniejsze źródła radości // **208**

Podsumowanie // **209**

WSTĘP

Na szczęście będzie to krótki wstęp, bo nawet w książce, która jest coś warta, wstęp to zawsze najnudniejsza część.

Odważę się z miejsca na tak całkowitą szczerość, że prawdopodobnie będziecie chcieli wyrzucić tę książkę do kosza. Wcale nie przepełnia mnie radość. Jestem Błotosmętkiem i pesymistą. Widok zadowolonych ludzi, zwłaszcza zadowolonych pop-psychologów i ich uczniów, napawa mnie smutkiem. Wolę malkontentów, takich jak Samuel Johnson, Malcolm Muggeridge, Evelyn Waugh, J.R.R. Tolkien i Murphy (ten od „prawa Murphy’ego”). Nie znoszę „czarujących” osób takich jak Oprah i promowanych przez nie czarujących, podnoszących na duchu książek. Moje wyobrażenie czyścica to konieczność mieszkania z kimś takim jak Ned Flanders z serialu *Simpsonowie*.

Co zatem właściwie robię, pisząc książkę o radości? Na pewno **nie** „dzielę się swoimi uczuciami”. Nie piszę o **swojej** radości. Nie jestem psychologiem, tylko filozofem. Więcej rozumiem, niż czuję. (Ale także więcej czuję, niż rozumiem).

Napisałem książkę *Modlitwa dla początkujących*, chociaż modłę się bardzo słabo; napisałem też książkę *Jak być świętym?*, chociaż jestem samolubnym grzesznikiem; napisałem również książkę *Mądrość serca*, chociaż moja mądrość jest marna, a serce sparszywiałe. Chcę przez to powiedzieć: „Róbcie to, co mówię, a nie to, co robię”. To znany paradoks, że komicy pod maską klauna zazwyczaj skrywają smutek. Rzeczy, a zwłaszcza ludzie, rzadko są tym, na co wyglądają. Być może malkontent potrafi na temat radości objawić jakieś prawdy, których nie zobaczymy na zadowolonej twarzy.

Piszę tę książkę nie po to, żeby podzielić się z wami **uczuciem** radości, tylko **przemyśleniami** na temat radości. A do najważniejszych i najbardziej zaskakujących przemyśleń należy to, że radość, podobnie jak miłość, nie jest przede wszystkim uczuciem.

Dodam jeszcze słówko o konstrukcji tej książki. Myśli o radości przychodziły mi do głowy pojedynczo, w przypadkowej kolejności, i w pierwszej chwili chciałem je spisać tak, jak się pojawiały – bez ładu i składu – jak *Myśli* Pascala. Takie podejście wydało mi się jednak niewłaściwe. Stworzyłem szczegółowy plan, ale on też wydał mi się nietrafiony – zbyt logiczny i akademicki. Ostatecznie poszedłem na kompromis. Postanowiłem rozwijać temat od radości do smutku, przechodząc w obrębie samej radości od jej istoty do imitacji, a dalej do jej właściwości, przyczyn i skutków. Nie rozwijam swoich rozważań w sposób linearny, ale raczej po spirali, jak myśliwy okrążający zwierzynę. Dlatego często wracam do głównych myśli, bo tak funkcjonuje i uczy się nasz umysł.

Zapisując te 95 myśli czy też punktów, starałem się je skracać. Lubię krótkie paragrafy, krótkie rozdziały i krótkie książki i podejrzewam, że z wami jest podobnie. W słowach, podobnie jak na wadze, łatwo przebrać miarę.

Ta książka nie została pomyślana jako lektura do przeczytania za jednym czy dwoma posiedzeniami. Trzeba ją czytać tak, jak je się cukierki – po jednym albo najwyżej kilka naraz.

SKĄD POTRZEBA TEJ KSIĄŻKI

Skoro czytasz te słowa, to najwyraźniej nie masz tyle radości i pokoju, ile chciałbyś mieć. Gdybyś był w niebie, nie czytałbyś o radości, tylko w niej nurkował. Ktoś, kto mieszka w złotym zamku, nie ogląda map mówiących o tym, jak się tam dostać.

To prawda, że wszystkie epoki, miejsca i kultury od czasów raju pozbawione są głębokiej radości. Twierdzenie to jednak szczególnie słusznie odnosi się do współczesności i jej kultury. Nikt piszący o naszej kulturze nie nazwałby jej „cywilizacją radości”. Uśmiechają się jeszcze nasze dzieci, ale młodzi ludzie już nie, chyba że pod wpływem alkoholu i narkotyków w nocnych klubach. Uśmiechają się ubodzy Afrykanie i Misjonarki Miłości Matki Teresy z Kalkuty. Biedni uśmiechają się częściej niż bogaci i o wiele rzadziej popełniają samobójstwa. W zachodniej cywilizacji (która kiedyś nosiła miano „Christianitas”) mamy więcej dobrobytu i więcej samobójstw niż gdziekolwiek na świecie. To fakt.

Święty Tomasz z Akwinu pisał, że „człowiek nie może żyć bez radości. Dlatego człowiek pozbawiony radości duchowej przerzuca się na przyjemności cielesne”¹. Gdy brak oryginału, pojawiają się towary zastępcze. Czy pornogra-

¹ Św. Tomasz, *Summa Teologiczna* [dalej skrót: ST] II–II 35, 4, wg angielskiego przekładu o. Thomasa Gilby, cyt. za: P. Kreeft, *Teologia w praktyce, czyli 358 sposobów na świętość według św. Tomasza z Akwinu*, tłum. M. Sobolewska, Fundacja Prodoteo, Warszawa 2025, s. 394.

fia istniała w przeszłości? Oczywiście. Czy była tak masowym uzależnieniem jak dziś? Nie.

Brak nam nie tylko radości, ale i pokoju. Kiedy byłem mały, nigdy nie słyszało się o seryjnych mordercach strzelających bez powodu do przypadkowych osób. Takie rzeczy prawie się nie zdarzały. Może raz na rok. Teraz dzieje się to co miesiąc!

Dlaczego? Używając skandalicznie prostych słów Aleksandra Solżenicyna: „Ludzie zapomnieli o Bogu” (wykład z okazji otrzymania Nagrody Templetona w 1983 roku). Muzułmanie nazywają to *ghaflah*. To ich wersja grzechu pierworodnego. Właśnie dlatego modlą się pięć razy dziennie. A ty?

Wszelkie dobro bierze początek w Bogu, a brak wszelkiego dobra bierze początek w braku Boga. Jeśli to nieprawda, to albo nie ma Boga, albo Bóg jest tylko byle jakim bogiem, jak Zeus.

Prawdziwą radość poznajemy tylko za pośrednictwem prawdziwego Boga, a prawdziwego Boga poznajemy w pełni tylko za pośrednictwem Jezusa Chrystusa, który stanowi pełnię objawienia Bożego (zob. Kol 1,19), Chrystusa zaś poznajemy dzięki działaniu Ducha Świętego (które zazwyczaj jest anonimowe). Pierwsze trzy „owoce Ducha” to najpierw miłość, potem radość, a następnie pokój – w tej kolejności (zob. Ga 5,22). Miłość napełnia nas radością, a radość przynosi nam pokój. Pokój rodzi się z radości, radość z miłości, miłość z Ducha, Duch z Syna, a Syn z Ojca. Brak nam dziś pokoju, bo brak nam radości, a brak nam radości, bo brak nam miłości, a brak nam miłości, bo brak nam Ducha Świętego, którego miłość jest Jego pierwszym owocem. Ducha posyła Syn, którego posyła Ojciec – źródło wszelkiego dobra. Trzy Osoby Boskie to jeden Bóg, którego całe życie **jest** miłością: nieskrępowaną, bezinteresowną, pełną poświęcenia, ofiarną miłością *agape*. Tym właśnie jest Bóg. „Bóg **jest** miłością” (1 J 4,8)². Kto ma miłość, ma Boga, a kto ma Boga, ma miłość (zob. 1 J 3,16; 4,8).

Życ tą miłością, „czynić” tę miłość – oto tajemnica radości. A radość to tajemnica pokoju. Prościej się nie da, tyle że w naszej kulturze taka prostota to rzadkość. Żadne skomplikowane urządzenie, w rodzaju twojego iPhone’a, tego nie wyprodukuje. Tylko ty możesz to zrobić.

² Cytaty z Pisma Świętego za wydaniem: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Biblia Tysiąclecia, wyd. piąte na nowo opracowane i poprawione, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 2020 (przyp. red.).

Jak? To skandalicznie proste. Nie ma żadnej metody; po prostu trzeba to zrobić. Metody należą do przyczyn, skutek zaś nie może być większy od przyczyny, a przecież nie istnieje żadna większa przyczyna, której skutkiem byłaby miłość i pochodząca od niej radość, skoro miłość jest życiem samego Boga. Pozwól, żeby On zamieszkał w tobie i sam cię nią obdarował. Umrzyj dla wszystkich innych bogów, wszystkich idoli. Uwolnij się od swoich licznych uzależnień. Stań się „ubogi w duchu” (Mt 5,3); odłącz się od wszystkich innych rzeczy, wszystkich psychologicznych idoli i przyłącz się do jedynego prawdziwego Boga, który **jest** prawdziwą radością.

2

RADOŚĆ – CO TO TAKIEGO?

Radość tak się ma do szczęścia, jak szczęście do przyjemności: stanowi kolejny, wyższy poziom.

Sigmund Freud stworzył słynną „zasadę przyjemności”. Stwierdził mianowicie, że wszyscy mamy wrodzone dążenie do przyjemności i niechęć do cierpienia. Miał w tym oczywiście rację, ale również mylił się, mówiąc, że ta „zasada przyjemności” góruje w nas nad wszystkim, nie wyłączając tego, co ewidentnie ją przewyższa.

Arystoteles stwierdził, że tym, czego szukamy, pragniemy, pożądamy, do czego dążymy i jesteśmy teleologicznie zaprogramowani, jest szczęście. Szczęście (*eudaimonia*) nie stanowiło według niego 1) chwilowego 2) uczucia 3) zadowolenia, ale 1) trwały i 2) obiektywnie istniejący stan 3) dobroci duszy lub ducha (*eu-daimon-ia*).

(1) Ze względu na trwałość szczęścia Arystoteles uznał, że składa się na nie raczej całe życie, a nie jedna chwila. (2) Ze względu na to, że nie jest ono jedynie subiektywnym uczuciem, ale obiektywnie istniejącym stanem realnie udoskonalającym ludzką naturę, Arystoteles stwierdził, że potrzeba wysiłku i cierpienia, aby udoskonalic nas tak samo jak dzieło sztuki. (3) A ponieważ szczęście zależy także od cnót (dobrych nawyków) moralnych i intelektualnych, które wydostkonalają nasza ludzką naturę, Arystoteles podkreślał potrzebę posiadania czterech cnót kardynalnych: mądrości, męstwa, opanowania i sprawiedliwości. Z tego samego powodu powinien dodać także miłosierdzie, uczciwość, życzliwość i empatię. Żadnej z tych cnót nie osiąga się bez cierpienia, a wszystkie są potrzebne do uzyskania prawdziwego szczęścia.

Radość to jednak coś większego nawet od szczęścia. W przeciwieństwie do szczęścia, radość nigdy nie może się nam znudzić, bo zawsze jest niespodzianką. Nie stanowi ona jedynie zadowolenia i zaspokojenia naszych pragnień. Jest darem, łaską, stąd tytuł autobiografii C.S. Lewisa: *Zaskoczony radością*.

Radość to tajemnica. To coś większego od nas. Szczęście trwa w nas, ale to my trwamy w radości. To my wchodzimy do radości, a nie ona wchodzi do naszego wnętrza.

Radość nie pamięta o sobie. Wszystkie najradośniejsze przeżycia, jakie pamiętasz, pozwalały ci o sobie zapomnieć. Odwrócenie wzroku od tego, co cię uradowało, i zwrócenie go na siebie oznaczałoby utratę radości. Radość jest „ek-statyczna”. („Ekstaza” oznacza dosłownie „staniecie na zewnątrz siebie”). Jest to doświadczenie nie tylko pozacielesne, ale także pozarozumowe, bo kiedy ogarnia cię radość, nie pamiętasz ani o swoim ciele, ani o swoim rozumie. Ponieważ jest ona „ek-statyczna” w tym dosłownym (i mistycznym) sensie, jest ona także ekstatyczna w sensie potocznym: większa niż szczęście, wznioślejsza i głębsza niż zwykłe zadowolenie.

Wśród wszystkich rodzajów miłości i dążeń serca wyróżniamy zatem trzy stopnie doskonałości: przyjemność, szczęście, radość. Także w umyśle wyróżniamy trzy podobne poziomy: doznawanie zmysłowe (dotyczące faktów), poznanie (dotyczące prawdy) oraz mądrość (czyli zrozumienie). W obu przypadkach najniższy poziom dzielimy ze zwierzętami (w żadnym razie nie oznacza to, że jest on zły, niesłuszny albo bezwartościowy), a najwyższy – z Bogiem i aniołami.

Radość nie jest jednak tylko psychologicznym, subiektywnym zjawiskiem. I tego dotyczy następna myśl – naprawdę zaskakująca.

TO NIE RADOŚĆ TRWA W NAS, TYLKO MY TRWAMY W RADOŚCI

Radość jest ze swej istoty nie tyle subiektywnym uczuciem, co obiektywnym faktem – oto prawdopodobnie najbardziej zaskakująca myśl tej książki. To dzięki wierze, a nie dzięki uczuciom, wiemy, że mamy radość. Wiara podążająca za faktami wzrasta, wiara podążająca za uczuciami zawodzi.

Nawet szczęście (*eudamonia*, *makarios*) – uznane przez nas za drugi czy też środkowy poziom – to obiektywny stan bycia błogosławionym, dlatego może ono obejmować cierpienie: „Błogosławieni, którzy się smucą” (Mt 5,4). Pobożni biedacy często mówią, jakim „błogosławieństwem” jest dla nich ta odrobina, którą mają. Niereligijni bogacze rzadko kiedy używają tego słowa, nawet na określenie swojego olbrzymiego majątku. Tylko przyjemność – stojąca najniżej – jest całkowicie subiektywna: masz ją wtedy, kiedy ją czujesz, i tyle.

Uczucia są subiektywne: istnieją w nas i są zależne od nas. Napełniają nas i z nas uchodzą, bo są mniejsze od nas. Radość natomiast nas przerasta, bo jest nią sam Bóg. To nie ona napełnia nas, to my wchodzimy do niej (zob. Mt 25,21).

A skoro jest ona obiektywnym faktem, a nie tylko subiektywnym uczuciem, to możemy ją mieć, nawet gdy jej nie odczuwamy. Chrystus **jest** naszą radością, a Chrystusa możemy mieć zawsze; dlatego zawsze możemy mieć radość. Nie zawsze jednak towarzyszy nam uczucie radości. Radość zatem to nie tylko uczucie. Tak dyktuje niepodważalna logika.

Paradoksalnie, świadomość tego, że radość Chrystusa towarzyszy nam, nawet gdy jej nie czujemy, daje nam pokrzepienie (a pokrzepienie to uczucie). Jeśli mamy Chrystusa, mamy radość. Słowo „pokrzepienie” ma ten sam rdzeń co słowo „krzepki”, czyli mocny – jak wojskowe umocnienia albo forteca. Przypomina raczej warowny zamek niż czuły pocałunek.

Chrystus nie stanowi jedynie zewnętrznej przyczyny naszej radości, tak jak Święty Mikołaj stanowi przyczynę pojawienia się prezentów pod choinką; stanowi On także jej wewnętrzną istotę i tożsamość. W kategoriach arystotelesowskich powiedzielibyśmy, że Chrystus jest nie tylko przyczyną sprawczą, ale także przyczyną formalną i materialną naszej radości. On **jest** naszą radością.

Aby lepiej zrozumieć różnicę między obiektywną i subiektywną radością, wyobraź sobie doskonały automat do sprawiania fałszywej radości, który, manipulując twoim mózgiem, potrafiłby dać ci sztuczne uczucie radości niezwiązane z żadną obiektywną rzeczywistością, czyli przyczyną radości. Czy zgodziłbyś się żyć wiecznie w takiej maszynie, gdyby uwolniło cię to od wszelkiego smutku, cierpienia, frustracji, strachu, nudy i śmierci? Czy chciałbyś żyć w kosmicznym Disneylandzie? Czy może jednak wołałbyś prawdziwy świat z jego przyjemnością i bólem, radością i smutkiem, wojną i pokojem, miłością i nienawiścią, wiernością i zdradą? Czy chcesz znać prawdę i żyć w rzeczywistości, nawet jeśli wiąże się to z odczuwaniem smutku i cierpienia, czy wybierasz przyjemne uczucia kosztem prawdy i rzeczywistości?

Może wydaje ci się, że to trudne pytanie, ale wcale tak nie jest. Znaczy ono w istocie: czy chcesz żyć w świecie, którego Bóg zechciał dla ciebie, czy w tym, którego sam pragniesz dla siebie? Czy wolisz żyć wezwaniem „bądź wola Twoja”, czy raczej życzeniem „bądź wola moja”? To pytanie wyznacza ostateczną granicę nieba i piekła.

Święty Augustyn w kazaniu o czystej miłości Boga³ pyta, czy gdyby Bóg zaproponował ci układ, na mocy którego mógłbyś mieć dosłownie wszystko, czego zapragniesz, oprócz jednego – prawdziwego Boga – to czy skorzystałbyś z takiej „okazji”? Czy kochasz Boga całym sercem, ponad wszystko? Czy

³ Najprawdopodobniej chodzi o homilię na Ps 127: „Gdyby Bóg [...] powiedział człowiekowi: [...] Będziesz miał tych rzeczy ziemskich pod dostatkiem, czego tylko zapragniesz, i żyj pośród nich nie do czasu, ale zawsze: tylko mego oblicza nigdy nie zobaczysz”, zob. Św. Augustyn, *Objaśnienia Psalmów (Ps 124-150)*, tłum. J. Sulowski, ATK, Warszawa 1986, s. 44.

odpowiadasz Mu jak św. Tomasz, który usłyszał od Boga: „Dobrze napisałeś o Mnie, Tomasz. Co chciałbyś w nagrodę?”. Jego odpowiedź – najdoskonalszą z możliwych – stanowiły trzy słowa: „Tylko Ciebie, Panie”. Czy ty też tak byś odpowiedział?

CLIVE STAPLES LEWIS I BŁĘDNE ROZUMIENIE RADOŚCI

Clive Staples Lewis był jednym z najwybitniejszych myślicieli współczesności, ale nawet on przez wiele lat popełniał błąd, który moglibyśmy nazwać subiektywizacją radości. W swojej autobiografii zatytułowanej *Zaskoczony radością* Lewis przyjmuje dość niezwykłą definicję radości: rozumie ją nie jako zaspokojenie pragnienia, ale jako samo pragnienie – najgłębszą tęsknotę serca za czymś, czego nie sposób ani nazwać (por. 1 Kor 2,9), ani osiągnąć na tym świecie. Określił to pragnienie jako „radość”, bo „było godniejsze pożądanía niż cokolwiek, co mogłoby je zaspokoić”⁴. Utożsamiał je z niemieckim pojęciem *Sehnsucht* – tajemniczej tęsknoty poetów epoki romantyzmu.

Nie mylił się, uważając, że pragnienie to warte jest więcej niż jakiekolwiek możliwe lub wyobrażalne zaspokojenie; dlatego naturalnie z całych sił pragnął znów przeżyć ową tęsknotę, ów stan „niespokojnego serca”. Mylił się jednak, sądząc, że przedmiotem jego tęsknoty było samo przeżycie. Ta odmiana „radości”, jak się przekonał potem, stanowiła jedynie **znak** wskazujący gdzieś dalej. Ten znak, jak sama nazwa wskazuje, miał znaczenie. Przypominał wskazujący palec. Zamiast jednak podążać w kierunku, który ów palec wskazywał, Lewis na wiele lat zakochał się w samym palcu. „Jak łania pragnie wody ze strumieni” (Ps 42,2), tak jego serce pragnęło tego, co jemu wydawało się radością, a czym tak naprawdę był Bóg. Tym, co nadawało znaczenie i wartość tej „radości”,

⁴ C.S. Lewis, *Zaskoczony radością*, tłum. M. Sobolewska, Esprit, Kraków 2010, s. 30.

wcale nie była sama radość, podobnie jak przedmiotem wiary nie jest wiara, przedmiotem nadziei – nadzieja, przedmiotem miłości – miłość, a przedmiotem strachu – strach (choć Roosevelt powiedział kiedyś, że „nie mamy się czego bać oprócz samego strachu”). Także przedmiotem poczucia winy nie jest poczucie winy (jak chcieliby niektórzy freudyści, którzy wmawiają nam poczucie winy za to, że mamy poczucie winy). Prawdziwy przedmiot owego *Sehnsucht*, owej tęsknoty, którą Lewis określał mianem „radości”, to wcale nie ona sama, tylko Bóg. Radość stanowi tylko Jego odbicie i drogowskaz kierujący nas do Niego.

Błąd Lewisa krył w sobie jednak głęboką prawdę. Najdroższą i najradośniejszą rzeczą w życiu, poza samym Bogiem, jest poszukiwanie Go, nawet po omacku, jak to robił Lewis przed nawróceniem. Dlatego psalmista woła: „niech się weseli serce szukających Pana!” (Ps 105,3). Lewis intuicyjnie wiedział, że słusznie „weseli się”, czyli raduje szukający, bo to szukanie jest tak naprawdę szukaniem Boga, czyli drugą najlepszą rzeczą na świecie po znalezieniu Go. Ta „przyrodzona” nadzieja jest naturalnym substratem glebowym umożliwiającym wzrost nadprzyrodzonej, czyli „teologalnej” cnoty nadziei, a zatem tym, czym instynktowna ufność dla wiary, a instynktowna miłość dla miłosierdzia.

Lewis, jako platonik, wszystko na świecie uważał za znak, obraz rzeczywistości spoza tego świata. Lew był dla niego obrazem króla, a król obrazem Boskiej władzy. Baranek był obrazem ofiary, a ofiara obrazem ofiarnej miłości Boga. Lewis nie uważał, że słynne „Idee” Platona to jedynie kwestia myśli (uniwersalia, kategorie, rodzaje, formy, gatunki, natury czy też istoty), ale także kwestia woli, serca i miłości. Ostatecznie „Wielka Idea” według Platona to nie tylko Prawda, ale także Dobro, które w *Uczcie* utożsamiał on z Pięknem. Prawda, Dobro i Piękno stanowią jedno w Bogu.

Wyznawcy dekonstrukcjonizmu – tej „ohydy spustoszenia” (Mt 24,15) – twierdzą, że nic tak naprawdę nie ma znaczenia, nic nie jest znakiem, tylko rzeczą; idee to nie etykiety, tylko broń w walce klas, płci albo ras. Natomiast Platon, Akwinata i Lewis nawet rzeczy materialne uważają za znaki, bo zostały one wymyślone przez Boga, autora trzech ksiąg znaków, które do nas przemawiają: natury, Pisma Świętego i sumienia (zob. Rz 1,19–21).

Lewis zaskakuje wielu czytelników, gdy na ostatniej stronie swojej autobiografii wyznaje, że odkąd stał się chrześcijaninem, temat radości przestał go niemal zupełnie interesować. Drogowskaz ma dla nas nieocenione znaczenie, dopóki błądzimy po lesie, ale nie wtedy, gdy już zdążamy we wskazanym przez niego kierunku do Jeruzalem.

OSTATNIE PRZYKAZANIE OSTATNIEGO APOSTOŁA

Praktycznym zastosowaniem poprzedniej myśli – o konieczności odróżniania Boga od radości będącej Jego znakiem – jest posłuszeństwo ostatniemu przykazaniu ostatniego apostoła: „Dzieci, strzeżcie się fałszywych bogów!” (1 J 5,21).

Miłość, radość, pokój i inne owoce Ducha to coś wspaniałego, ale to nie sam Bóg. I dlatego łatwo zmienić je w fałszywych bogów. Najgroźniejsze idole, podsuwane nam przez szatana, to wcale nie drobiazgi (nikt nie czci spinaczy biurowych), tylko podróbki rzeczy naprawdę wielkich. Na przykład narkotyki udają pozacielesne doświadczenia mistycznej ekstazy, lubieżność udaje miłość, pesymistyczna religia udaje optymistyczną religię, a samolubne przyjemności udają samorozlewającą się radość. Szatan czasem kusi nas nawet czymś naprawdę dobrym i wielkim, ale mniejszym od Boga, jeśli może skłonić nas, byśmy czcili to zamiast Boga, na przykład miłując miłość, pokładając nadzieję w nadziei, wierząc w wiarę i radując się samą radością. Wszystkie one są wielkimi darami Boga, ale żaden nie jest samym Bogiem. Jak przypomina nam muzułmanie, „tylko Bóg jest Bogiem”. Bóg to nie Święty Mikołaj; nie przynosi prezentów poza jednym jedynym – sobą samym. Nie może nam dać nic lepszego, bo nic lepszego **nie istnieje**. Bóg nie **obdarowuje** nas radością; On **jest** naszą radością.

William Cowper napisał kiedyś piękną poetycką modlitwę: „Najukochańsze Bóstwo me / Cokolwiek bóstwem uczynię / Daj z tronu Twego przegnać precz / I wielbić tylko Twe imię”.

Niech twoim bóstwem nie stanie się nawet sama radość. To Bóg jest naszą radością, a nie radość jest naszym Bogiem.

Podobnie Bóg jest miłością, a nie miłość jest Bogiem.

Skoro miłość, radość, prawda, dobro, piękno, wiara, nadzieja i pokój nie są naszym Bogiem, to co Nim jest?

Czy musimy zwrócić się po pomoc do muzułmanów? Ich najważniejsza modlitwa, *szahada*, brzmi: „Tylko Bóg jest Bogiem” (*La ilaha illa Allah!*), „Al-lah” to po arabsku „Bóg”. Muzułmanie dowiedzieli się, kim jest Bóg, z tego samego źródła co chrześcijanie – z Jego objawienia się narodowi żydowskiemu. Najważniejsza modlitwa judaizmu brzmi podobnie: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem, Pan jedynie” (Pwt 6,4).

Kim zatem jest Bóg? Oto dwie odpowiedzi. Po pierwsze, Bóg to po prostu Ktoś o wiele większy, nieskończenie większy niż to, co potrafimy o Nim powiedzieć słowami. Tak brzmi wspólna odpowiedź żydów, chrześcijan i muzułmanów. Druga odpowiedź stanowi zarazem najbardziej podstawowy powód bycia chrześcijaninem: ostatecznym objawieniem Boga w ludzkiej postaci jest Słowo Boże – Jezus Chrystus. „Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego” – oto wyczerpująca i najlepsza odpowiedź na nasze pytanie. „Zechciał bowiem Bóg, aby w Nim zamieszkała cała Pełnia” (Kol 1,19).

On jest istotą naszej wiary, nadziei, miłości, radości i pokoju.

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

